

Kartka z kalendarza: 20-26 luty - Maslenica.

Ostatnie siedem dni zabawy i radości



Luty to miesiąc bardzo intensywny w staropolskiej obrzędowości. Poczynając od tradycji święcenia świec gromnicznych oraz „błazejkowych”, poprzez święcenie chleba, soli i wody w dniu św. Agaty, po 14 lutego – dzień św. Walentego, niegdyś patrona od chorób układu nerwowego, dziś głównie zakochanych. Tuż po walentynkach rozpoczyna się ostatni tydzień karnawału, niegdyś czas zabawa oraz magicznych praktyk żegnających zimę – Maslenica.

Maslenicę, kojarzoną niegdyś z pożegnaniem zimy i powitaniem wiosny, Kościół prawosławny przyjął jako świętą religijną, przypadającą na siedem tygodni przed Wielkanocą. Maslenica to jedno z najradośniejszych dni w obrzędowym kalendarzu. Nic dziwnego – święto zwane prawosławnymi ostatkami niegdyś wiązało się z tygodniem nieustającej zabawy. Słowem – huczne Rio De Janeiro w wersji słowiańskiej :) Rodowód Maslenicy ginie w odmętach historii sięgającej jeszcze czasów pogańskich. W tym czasie nasi przodkowie wyprawiali uczty na cześć boga Welesa – patrona bogactwa. Dla Słowian, uzależnionych od praw przyrody i żyjących przede wszystkim z uprawy roli, hojność bóstwa oddawały bogate plony, ale przede wszystkim – prędkie odejście srogiej zimy, by móc jak najwcześniej wstąpić do pracy polowej. Stąd też święto zwiastowało nadejście wiosny, był czasem radosnego oczekiwania tak upragnionego nadejścia cieplejszych dni. Wraz z nadejściem chrześcijaństwa prawosławna cerkiew włączyła Maslenicę do kanonu chrześcijańskich świąt. Według wykładni cerkiewnej tydzień, związany dawniej z kultem słońca obecnie ma służyć pojednaniu między ludźmi oraz duchowemu przygotowaniu do Wielkiego Postu.

Maslenica otwiera tydzień mięsopestny, w którym główne składniki diety stanowiły ryby, ser i chleb. Ludowa tradycja nie zapomniała jednak o dawnych obrzędach i magicznych praktykach. W trakcie siedmiodniowej zabawy każdy dzień miał swoją nazwę i swoiste rytuały. I tak poniedziałek oznaczał przywitanie, wtorek – zalecanki, środa – łakomstwo, czwartek – hulanie, piątek – wieczorki u teściowej, zaś sobota – posiadówki u synowej. Każdy z tych dni ma swoje obrzędy, których sens jest jednakowy: chodzić w gości i zapraszać gości, cieszyć się i weselić. Zgodnie z tradycją bowiem Maslenicę należało spędzać bogato i hucznie, nie szczędząc poczęstunków. W tym czasie więc odbywały się huczne zabawy karnawałowe, a po wsiach podlaskich chodzili przebierańcy ustylizowani na dziadów, baby czy Cyganów, racząc mieszkańców żartami i wymyślnymi figlami. Jednym z najważniejszych obrzędów było palenie kukły Maslenicy, co miało zapewnić urodzaj w nadchodzącym roku. Ostatni dzień, zwany jest Niedzielą Przebaczenia. Wówczas wszyscy przepraszaali siebie nawzajem za krzywdy wyrządzone w ciągu roku, przez co uwalniali się od grzechów przed Wielkim Postem.

Symbolem Maslenicy były **bliny** – swoiste naleśniki, które z powodu kształtu i koloru symbolizowały słońce. Zajadano się nimi przez cały tydzień. Dziś rumiane bliny zastąpiły pączki, którymi zajadają się zarówno małe jak i duże łasuchy. Nie ma powodów do obaw o linię – nadmierne kilogramy można zgubić podczas karnawałowych balów oraz coraz popularniejszych domówek. Podążając na imprezę nie spotkamy już jednak wesolej gromady umalowanych sadzą i ubranych w kozuchy przebierańców, których wizyta miała wieścić dobry rok. Te i wiele innych obrzędów odchodzi w zapomnienie. Choć w biegu ku przyszłości dystans między Tradycją a Nowoczesnością coraz bardziej się zwiększa, warto zapamiętać samą ideę Maslenicy – niech ten czas już zawsze będzie wypełniony wspólnymi zabawami oraz dzieleniem się radością.

Katarzyna Miszczuk

Zobacz też:

[Sól i chleb świętej Agaty broni od ognia chaty. Kartka z kalendarza: 5 luty, dzień św. Agaty](#)

[Kartka z kalendarza: 03.02 „Błazejki”](#)

[Kartka z kalendarza: 14 luty – to nie tylko Walentynki](#)

Kartka z kalendarza: 15 luty: święto Ofiarowania Pańskiego.